Nr 175. Kraków, 1 Sierpnia — Piątek. Rok 1873.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryanne Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wine. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 31 lipca.

Ruch wyborczy w całej Przedlitawii odbywa się dotąd, że się tak wyrazimy, po omacku. Mimo to, że dość wcześnie rozpoczęto agitacyę ze wszystkich stron, że rozprawiano już bez miary i spierano się w obozie centralistycznym o różnice dążności starych a młodych — w obozie narodowym o politykę biernej opozycyi lub czynnej konstytucyjnej walki — dotąd stronnictwa się nie zjednoczyły, przyszły kierunek z żadnej strony nie został jasno wytknięty, niewiadome nawet pole przyszłej akcyi, brak ogólny programu.

Wykazywaliśmy to już po kilkakroć, że nie wyjawił go rząd; powiemy więcej, że po spełnieniu pierwotnego programu przeprowadzenia bezpośrednich wyborów, nie ma go stronnictwo centralistyczne. Chęć przewagi i hegemonii, to znana powszechnie dążność tego stronnictwa, ale to jeszcze nie program działania. Wiadomo, że i w tej dążności shegemonizowania zupełnego ludów Austryi występują dwa kierunki: austryacko-niemiecki i prusko-niemiecki, liberalny i radykalny, starych i młodych. Okrom ciągłej presyi co do przedłożenia dalszych ustaw wyznaniowych nic dotąd niewiemy, w jaki sposób Niemcy tego nowego narzędzia bezpośrednich wyborów użyć, co na warsztacie scentralizowanego parlamentu przeprowadzić zamierzają.

Lecz nie do nas należy troska o ich zamiary i dalszą drogę po utartych już torach. Rozstrzelenie się opozycyi narodowej, brak myśli jednoczącej i wszelkiego porozumienia pomiędzy przywódzcami stronnictw autonomicznych i narodowych, niezdanie sobie sprawy ze zmienionego położenia wznieca obawę, że w ten nowy okres polityki konstytucyjnej przeniosą się wszystkie błędy cechujące opozycyę narodową, zwłaszcza od sześciu lat, od czasu zawarcia ugody węgierskiej.

Czasby już było wziąść rozbrat z tą polityką partykularyzmów nie tylko krajów, ale stronnictw, z tem zasklepianiem się w doktrynach federalizmu, praw historycznych, lub znów z polityką chwiejną utylitaryzmu prowincyonalnego i targów z przeważną i bezwzględną większością, przeto bezskutecznych.

Dzisiejsza chwila ze wszech względów wydaje się być najodpowiedniejszą do stanowczego zwrotu, do zbliżenia między sobą różnorodnej opozycyi, a postawienia wobec korony i wobec wyborców jawnego wspólnego programu.

Niepowodzenie wystawy, do której tak wielkie polityczne przywięzywano widoki; radykalne przesilenie giełdowe zadające tak stanowczą klęskę centralizacyi finansowej, osłabienie tem samem mnóstwa sprężyn, za pomocą których poruszano tą machiną centralizacyi stołecznej, wreszcie i położenie zewnętrzne monarchii, mniej dziś niż przed rokiem dające rękojmi przymierza prusko-austryackiego; wszystko to są symptomata dozwalające przypuszczać, że zmiana systemu nie byłaby dziś tak trudną, jakby się na pozór zdawało.

Lecz kryzys gabinetowa, to nie zmiana systematu. Zużyć się mogą osobistości, ale aby warunki się zmieniły, potrzeba współdziałania żywiołów opozycyi, trzeba zwrotu w czynnikach politycznych.

Dziś już przy bezpośrednich wyborach częste zmiany gabinetu nie będą miały tego znaczenia co przedtem, kiedy kolejno po centralistycznem ministerstwie musiało następować ministeryum ugodne; dziś po centralistach mogą objąć sukcesyę znów centraliści, skoro zmieniona konstytucya wyklucza akcyę ugodną po za parlamentem. Wobec parlamentu na bezpośrednich wyborach opartego, nie ma już kwestyi czeskiej, ani kwestyi galicyjskiej; jest jedna tylko kwestya ogólnej centralizacyi. Jedynie wczesne porozumienie się, trzeźwe ocenienie sytuacyi i wytknięcie wspólnego działania całej opozycyi narodowej, mogłoby jeszcze przeważyć szalę; jedynie przyjęcie walki na polu konstytucyjnem mogłoby stworzyć te nowe warunki i wstrzymać systemat sztucznie zbudowany.

Dotąd niezrobiono jednego kroku, aby to porozumienie opozycyi wywołać. W Czechach znów po dawnemu spierają się starzy i młodzi; starzy opierając się na owej podstawie praw historycznych i deklaracyi, młodzi pociągani do Rady państwa raczej pokrewieństwem husytyzmu z liberalizmem wiedeńskim, niźli doświadczeniem bezskutecznego oporu.

W Galicyi ruch wyborczy niedotarł jeszcze do politycznych kwestyj. Okrom jednego punktu stanowczo z góry postawionego obesłania Rady państwa, zajmują nas wyłącznie kwestye wewnętrzne, porozumienia z Żydami i Rusinami. Obie te sprawy są na dobrej drodze. W pierwszej obliczymy się raz stanowczo, a każdy dzień przynosi nowe z kraju wiadomości, że agitacya wiedeńska ludności starozakonnej niezdoła obrócić przeciw interesom kraju i narodowości naszej.

Usiłowania pojednawcze na Rusi podjęte są także pomyślnym objawem. Wszelako rozszerzanie kompromisu wyborczego do ogólnej ugody sprowadza te działania z właściwego pola, bo niedość oznacza granicę pomiędzy tem co się ma rozstrzygnąć w Radzie państwa, a co należy do kompetencyi sejmu. Dziennik nasz zwykł najgoręcej popierać wszelkie działanie rozjemstwa i zgody plemiennej, to też te dążenia pojednawcze witamy radośnie, są one bowiem dowodem, że potrzeba zgody zaczyna być rozumianą z obu stron, że wpływ intrygi i namiętności ustępuje coraz więcej.

Lecz to wszystko stanowi dopiero pierwszą część akcyi wyborczej, druga dotycząca programu politycznego, nie od nas samych zawisła. Kraj nasz jest tylko jednym czynnikiem akcyi politycznej, ale odosobniony i opuszczony, znajdzie się w położeniu podobnem do stanowiska posłów wielkopolskich w Berlinie, w położeniu utrudnionem jeszcze wspólnictwem interesów, jakie wiążą naszą narodowość z losami monarchii; lub też stając w szeregach opozycyi narodowej i autonomicznej innych krajów, wspólnem z niemi winien się kierować programatem ku przełamaniu hegemonii stronnictwa,

Chwilę przeto rozwinięcia programatów szczegółowych w wyborach winnoby poprzedzić porozumienie przywódców politycznych wszystkich krajów i stronnictw anticentralistycznych.

Dnia 25 b. m. odbyło się Watykanie zebranie kardynałów zastępujące dawny konsystorz, na którem zaopatrzył Ojciec Swięty dwadzieścia dwie dyecezye w biskupów. Między temi najwięcéj jest dyecezyj francuskich, potem włoskich, nareszcie siedm wikaryatów apostolskich. Zebranie to otworzoném zostało następującą odezwą Papieża, którą otrzymujemy z Rzymu w polskiem tłómaczeniu:

PIUSA IX
Allokucya
miana dnia 25 lipca 1873
w pałacu Watykańskim do S. Rz. kość. kardynałów.

Wielebni Bracia!

Cośmy zapowiadali, Bracia wielebni, przemawiając do Was na końcu przeszłego roku, że zapewne będziemy musieli znowu do Was mówić o udręczeniach codziennie rosnących Kościoła; tego w obecnéj chwili, po dokonaniu dzieła nieprawości, któreśmy wtedy wytykali, wymaga po Nas nasz urząd, po Nas, w których uszu zdaje się brzmieć ów głos mówiącego: Wołaj!

Zaledwieśmy się byli dowiedzieli, że w Izbie prawodawczéj ma być przedstawiona ustawa, która w tem świętem także mieście, podobnie jak w reszcie Italii, znieść ma zakonne rodziny, i wystawić na publiczną sprzedaż dobra kościelne; kiedy bezbożny ohydzając postępek, wszelką takiéj niecnéj ustawy formę potępiliśmy, za nieważne ogłosiliśmy jakiekolwiek zagrabionych dóbr nabycie, i cenzury wymieniliśmy w jakie samym czynem (*ipso facto*) wpadają sprawcy i wykonawcy ustaw podobnych. Dzisiaj jednakowoż ustawa ta, chociaż napiętnowana nietylko przez Kościół, jako boskiemu jego prawu przeciwna, lecz i przez samą prawniczą naukę odrzucona jako niezgodna z wszelkiem naturalnem i ludzkiem prawem, a więc z własnéj natury swojéj bezzasadna i żadna, przyjęta jednak została zgodnem głosowaniem tak Izby prawodawczéj jak i senatu, a nareszcie królewską powagą zatwierdzona.

Nie zdaje nam się stosownem, Wielebni Bracia, to powtarzać, cośmy tylekroć, dla odstraszenia rządców spraw publicznych od zbrodniczego zamachu, szeroko już wyłożyli o téj bezbożności, przewrotności, końcu i ciężkich szkodach; atoli obowiązek upomnienia się o prawa Kościoła, gorliwość w przestrzeżeniu niebacznych, samoż miłosierdzie dla winowajców, ze wszechmiar nas zmusza, abyśmy doniosłym głosem oznajmili tym wszystkim, którzy powyższą niegodziwą ustawę przedstawić, uchwalić i zatwierdzić nie przelękli się, jakoteż rozporządzicielom, dopomagaczom, doradcom, zwolennikom, wykonawcom, dóbr kościelnych nabywcom, nietylko, że nieważnem jest, próżnem i niebyłem cokolwiek w tej rzeczy uczynili lub uczynią; ale że prócz tego wielkiéj klątwie i innym cenzurom i karom kościelnym według świętych kanonów, Apostolskich konstytucyj, i Soborów powszechnych a szczególnie Trydenckiego wyrokom nałożonym wszyscy podlegają, srogiéj bożéj podpadają pomście, i znajdują się wyraźnie w wiecznego potępienia niebezpieczeństwie.

Tymczasem, Wielebni Bracia, kiedy naszemu najwyższemu urzędowaniu wszystkie potrzebne pomoce coraz więcéj odbierają, kiedy codzień przeciwko rzeczom i osobom poświęconym do krzywd dodawają krzywdy, kiedy naszyńcy z obcymi prześladowcami Kościoła zdają się spiski knować a siły łączyć, aby zgnieść wszelkie zgoła kościelnych rządów sprawowanie, szczególnie zaś, jak się widzi, aby zapobiedz wolnemu wyborowi tego, który na téj Piotra Stolicy jako zastępca Chrystusa ma zasiąść; cóż nam pozostaje, jeżeli nie uciec się tem silniéj do tego, który bogaty jest w miłosierdzie, a sługi swoje nieopuszcza czasu udręczenia?

I zaiste nie wątpliwie już objawia się bożéj moc Opatrzności w doskonałem z tą Swiętą Stolicą połączeniu Biskupów rzymskich, w szlachetnéj ich stałości przeciwko nieprawym ustawom i przywłaszczaniu praw świętych, w natężonem uczuciu całéj katolickiéj rodziny ku temu jedności środkowi, w owym duchu ożywczym przez który wiara i miłość ludu chrześciańskiego wzmocnione i spotęgowane tworzą wszędy dzieła najjaśniejszych godne czasów Kościoła.

Starajmyż się przeto pożądane przyspieszyć chwile zmiłowania; wszyscy zarazem, jak świat szeroki, gwałt pobożny Bogu naszemu zadać usiłujemy. Wszyscy dyecezyi przewodnicy niech do tego pobudzą proboszczów, wszyscy zaś proboszcze trzody swoje, i wszyscy u stóp ołtarzów kornie wołajmy: Przyjdź, Panie, przyjdź, nie mieszkaj: przepuść ludowi twemu, rozwiąż występki narodu twego, spójrz yj na opustoszenie nasze; nie w usprawiedliwieniach się naszych ścielemy modły przed obliczem Twojem, ale w zlitowaniach mnogich Twoich; wzbudź potęgę Twoję i przychodź, okaż oblicze Twoje, a zbawieni będziemy.

Aczkolwiek zaś niegodności naszéj świadomi jesteśmy, nie bójmy się jednak przystąpić ufni do tronu łaski; łaski szukajmy zapomocą niebian wszystkich, łaski za przyczyną najczystszego Oblubieńca Boga Rodzicy, łaski za przyczyną przedewszystkiem Niepokalanéj Dziewicy poszukujmy, któréj modlitwy u Syna jakby rozkazu jakiego siłę posiadają. A przedtem gorliwie starajmy się oczyścić sumienie nasze od uczynków martwych, albowiem oczy Pana nad sprawiedliwymi, a uszy Jego na proźby ich. Co żeby dokładniéj jeszcze i pełniéj mogło się wykonać, My wiernym wszystkim, którzy należycie wyspowiadawszy się i komunią świętą przyjąwszy, podobnemi modłami za potrzeby Kościoła pobożnie przyczyniać się będą, odpust zupełny jednorazowy, duszom zmarłych przyczytać się mogący, w ten dzień który w szczególnych dyecezyach biskup właściwy naznaczy, Apostolską naszą władzę nadajemy.

Przetoż, Wielebni Bracia, jakkolwiek niezliczone i zaiste ciężkie zagrażają prześladowań i udręczeń nawałnice, nie już dla tego upadajmy na duchu, ufność naszą w tym pokładając, który nie dozwala, aby nadzieję w Nim mający byli zawstydzeni. Albowiem boża jest obietnica, która przeminąć nie może: Ponieważ nadzieję położył we mnie, wyzwolę jego.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Chrzanów 30 lipca.

(*X*) Cała Galicya przygotowuje się pomału do walki wyborczej, którą ma niezadługo stoczyć z nieprzyjaznemi żywiołami. Potworzyły się w tym celu komitety centralne, powiatowe i t. d. — wszystko to jednak, jeżeli w taki jak w naszym powiecie zostało uorganizowane sposób, nie rokuje dla nas błogiej przyszłości. Już w samym wyborze komitetu powiatowego spoczywa zarodek złego. Nie możemy bowiem przypuścić, iżby komitet centralny krakowski nie wiedział, iż w Chrzanowskiem będzie się musiał obliczać z siłami, które tutaj żywioł żydowski nastręcza; powątpiewać zaś nie wypada, iżby nie wierzono w zgubne skutki, któreby łatwo wyniknąć mogły z ignorowania tego żywiołu. Dla czegoż więc nie powołano do komitetu chrzanowskiego nikogo z starozakonnych? Nikt dotąd nie zwrócił uwagi na ten błąd, a przecież jest on doniosłego znaczenia. Wybór taki w naszym powiecie, gdzie żydzi jeżeli nie pierwszorzędne, to bezwątpienia drugie z kolei stanowisko zajmują, uważać trzeba co najmniej za niestósowny. Przypuśćmy bowiem, iż żydzi tutejsi, widząc że ich pominięto w komitecie powiatowym, nie wiedząc nic o szlachetnych działaniach ich współbraci krakowskich, usłuchają głosu lwowskiego Szomer

---

Część literacko-artystyczna.

POLACY NA WSCHODZIE.

Sefer pasza.

(Władysław Kościelski).

Przed pół rokiem rozpocząłem był tę galeryę polskich znakomitości na Wschodzie, ale nieszczęście tak chciało, że ta pierwsza figura z jaką wystąpiłem, nietylko nie ma w sobie nic idealnie pięknego, ale owszem jest tak brzydką, tak brzydką moralnie, że trzeba być tak nieszczęśliwym narodem jak my jesteśmy, aby zaraz na wstępie znaleść taki egzemplarz... Lubo i to prawda, że na pochyłe drzewo kozy skaczą, a kto w nieszczęściu, ten najprędzej pada ofiarą przeniewierstwa lub zdrady. Wierność dla nieszczęścia zaliczyłbym przeto do rzędu bardzo chrześciańskiej cnoty.

Ten sam Sadyk, którego tu mam na myśli, gdyby był reprezentował choćby taką rzeczpospolitę Monako na Wschodzie, zapewne dotrwałby w wierności — lecz, że tu rola w jakiej był powołany wymagała dużo abnegacyi, i mocy charakteru — więc i zwinął chorągiewkę — co najoczywiściej przekonywa, że niebył zwolennikiem ideału, lecz pozytywistą najprostszego gatunku. Smutny to przykład, tak smutny, że może lepiej było o nim niemówić, gdyby był jaki środek zatajenia tak brzydkiego postępku. Ale dziś kiedy co jeszcze się nieurodzi a już po świecie chodzi — czy podobieństwo schować do kieszeni brzydki postępek z pewną ostentacyą spełniony, a do tego w kolorze politycznym? Biedna ta polityka, ile to podłoty i nikczemności chowa się pod jej płaszczyk! Nie ma zbrodni, któraby się niepodszywała pod nią. Lokaj morduje swojego pana, żeby mu zabrać pieniądze, schwytany i stawiony przed sądem — tłumaczy się, że pan jego nigdy niechciał się zgodzić z jego politycznem przekonaniem — uśmiercił go więc jako politycznego przeciwnika. A tak spełniona zbrodnia usuwa się w cień, a polityka figuruje na pierwszym planie, polityka wyrugowuje dekalog. Na tej zasadzie i zdrada ojczyzny szuka swego uniewinnienia, chce przekonywać mocą swoich przekonań, których nie ma, zupełnie jak tchórz, który idąc przez las, tem głośniej krzyczy, im więcej się boi. Na zamazanie tej szpetnej plamy, jaką popełnił Sadyk na swoim honorze i honorze narodowym — nie ma lepszego sposobu, jak przeciwstawić mu ludzi, którzy zajmując równe jemu stanowisko w Turcyi mieli do walczenia z tysiącznemi trudnościami, a jednak po tej cierniowej drodze przeszli nieskalani i zawsze umieli wytrwać w charakterze Polaka. Jednym z takich jest Sefer-Pasza.

Wpadły mi w ręce dwa listy, które przeczytawszy, powziąłem myśl pomówienia o Seferze, mniej może głośnym i znanym u nas w kraju, niż był Sadyk-Czajkowski, czemu się wcale niedziwię, jest to bowiem własnością wszystkich czy politycznych, czy literackich, czy finansowych szarlatanów, że popularnością swoją głuszą prawdziwą zasługę; podobni w tem do zdawkowej monety, która krąży po wszystkich rękach; kiedy złoto i srebro gdzieś się ukrywa... Tak Sadyk, jak Sefer jednocześnie przebywali w Stambule; powołaniem ich było pracować dla jednej i tej samej sprawy — i pracowali też z tą małą różnicą, że gdy jeden osłaniał się pozorami, drugi brał misyę swoją na seryo. Dawniej koledzy — dziś przepaść ich dzieli — ta przepaść jaka jest między prawością a występkiem, między charakterem a brakiem charakteru, między miłością ojczyzny a odstępstwem, między ofiarnością dla sprawy a spekulacyą na korzyść osobistą.

Lubo niemam zamiaru kreślić szczegółowej biografii Sefera-Paszy i tylko chciałbym go pokazać na stanowisku jakie zajmował w Stambule odnośnie do sprawy polskiej — wspomnieć mi jednak wypada dla objaśnienia czytelników, że Sefer-Pasza a właściwie Władysław Kościelski jest obywatelem W. Księstwa Poznańskiego, gdzie miał piękny dziedziczny majątek na Kujawach; a mimo tego zamiłowany w wojskowości, służył w armii pruskiej jako oficer, i zapewne byłby dalej posuwał się w tym zawodzie, gdyby nie r. 1846, który go wyrwał z tej pozycyi, i rzucił w odmęt patryotycznego wstrząśnienia. Odtąd jakiś czas przebywał w Paryżu, aż do r. 1848, który go powołał pod sztandar narodowy w Poznańskie, domagające się swoich praw z orężem w ręku — po rozbiciu wbrew konwencyi kadrów polskich pod Książem — komitet narodowy przeznaczył go do boku jenerała Wilisena komisarza rządowego, lecz gdy w Berlinie odmówiono zadosyć uczynieniu domaganiom się Wilisena w imieniu prowincyi, i on i Kościelski jednocześnie wzięli dymisyę. Kościelski wyjechał do Paryża i nic tam nie znalazł, coby go pociągało do działania choć pośredniego dla sprawy ojczystej. Za to Wschód zdawał się być odpowiedniejszą areną. Wojna Turcyi z Rosyą wisiała w powietrzu; zresztą Turcya dawała u siebie gościnny przytułek polskim wychodźcom, a nawet otwierała im pewne widoki łączące się z planami szkodzenia Rosyi, wszędzie, gdzie się ku temu nastręczała sposobność.

Kościelski otrzymawszy wykreślenie się z poddaństwa pruskiego, na własne żądanie — oddał się całkiem światłemu i patryotycznemu kierunkowi takiego męża jakim był książę Adam, i tak usposabiał się do zawodu wojskowo dyplomatycznego, w jakim chciał być użytecznym sprawie narodowej na Wschodzie.

Niedługo czekał, gdy wybuchła wojna mocarstw sprzymierzonych z Turcyą przeciw Rosyi dała mu najlepszą zręczność dostania się do Stambułu z wojskami anglo-francuskiéj armii. W świcie więc księcia Napoleona, jako wyższy oficer gwardyi narodowej francuskiej i oficer sztabu księcia, znalazł się na tej nowej widowni odrazu czynnym i w wyjątkowej pozycyi z pomiędzy wszystkich Polaków, mogąc być pożytecznym każdemu rodakowi, któryby zażądał jego poparcia. Od tego czasu datuje życie i znaczenie polityczne Sefera na Wschodzie.

Przez cały czas krymskiej kampanii, biorąc udział prawie we wszystkich znaczniejszych bitwach, czy to w szeregach francuskich, czy w angielskich, w sławnej szarży pod Balaklawą, dał się poznać i ocenić. Znajomość sztuki wojskowej i odwaga osobista, która drogo okupioną była kilku ranami otrzymanemi na polu bitwy, zjednały mu opinię doświadczonego oficera i śmiałego żołnierza; opinia ta tak się rozpowszechniła w obozach angielskim i francuskim, że i Turcy przychylili się do niej, a uznawszy w nim człowieka pożytecznego dla siebie, ofiarowali mu dowództwo w stopniu pułkownika kawaleryi, a w bardzo krótkim przeciągu czasu, mianowali jenerałem brygady, a następnie Ferykiem paszą, to jest jenerałem dywizyi.

Po ukończeniu krymskiej kampanii i po zawarciu pokoju z Rosyą, karyera polityczna Sefera możeby się była zakończyła na Wschodzie, gdyby Reszyd pasza, ówczesny Wielki wezyr a niepospolity mąż stanu, nieobstawał przy tem, aby zatrzymać Sefera jako jenerała w regularnym wojsku tureckiem, niezważając na oczywiste nieukontentowanie ambasady rosyjskiej, która z niechęcią patrzyła na Polaka stającego na czele w wojsku tureckiem. Zamiarowi Reszyda paszy co do zatrzymania Sefera dopomogła ta okoliczność, że sułtan Abd-ul-Aziz, zaledwo zacząwszy panować, poznał osobiście Sefera i pragnął go zatrzymać przy swoim boku. Wielostronne wiadomości w sztuce wojskowej, niemniej znajomość życia i stosunków dyplomatycznych zrobiły to, że Sefer od pierwszej chwili stał się duszą i głównym przewodnikiem pałacu Sułtana, gdyż w Turcyi od czasu panowania Machmuda i Abd-ul-Medżyda uznano konieczność postępu europejskiego, przeto potrzebowano niezbędnie ludzi światłych, którzyby mogli być ich mentorami, nienaruszając pozornie dawnych zwyczajów, praw koranu i ludowych przesądów. Przez kilka więc lat walcząc z mnóstwem trudności, działając niby tylko wedle woli Sułtana, Sefer wprowadzał europejskie zwyczaje na dwór Padyszacha, pod względem moralnym i materyalnym, aż do drobnostek codziennego życia. Uczucie godności oficera, poszanowanie adjutantów Sułtana wśród tysiąca sług pałacowych, niezawodnie datuje od czasu wejścia do służby Sefera.

Po śmierci Reszyda paszy kilka osób piastowało wysoki urząd Wezyratu; lecz były to mierności, które tylko przesunęły się przez scenę, aż do Fuada Paszy, którego nietylko Turcya, ale i Europa znała jako człowieka niepospolitego rozumu i zdolności politycznych, czego Fuad dał dowody w misyach dyplomatycznych, w których był posyłany do Petersburga, Paryża, Madrytu i t. d., będąc jeszcze Fuad Effendim, tłómaczem i sekretarzem Porty. Fuad pasza znał jeszcze Sefera z krymskiej wojny, następnie zbliżył się z nim, zaprzyjaźnił, a uznawszy, że umysł i dążności Sefera są zupełnie jednakie z jego usiłowaniami by dać Turcyi środki do postępu, poparł go bardzo u dworu Sułtana, ułatwiając mu wszelkiemi sposobami czynności jakie miał sprawować. Fuad pasza powinien w sercach Polaków nigdy nie być zapomnianym, gdyż miał on ufność niezachwianą w prawość i patryotyzm Polaków i widział w nich zawsze prawdziwych sprzymierzeńców dla obrony Turcyi od Moskwy. Nieustanne więc staranie Sefera, aby być pożytecznym dla swoich współrodaków na Wschodzie, używanie na to swoich sukcessów i stosunków z zapomnieniem samego siebie, liczyły się za największą może zasługę w oczach Fuada.

Kto niezna Wschodu i jego obyczajów z trudnością zrozumie położenie Europejczyków mających tam znaczenie i zajmujących wysoką pozycyę. Upór ludu, niechęć i niedowierzanie wszystkiemu co nowe, przywiązanie do dawnych zwyczajów, lenistwo właściwe wschodnim narodom, pomięszanie klas społeczeństwa pod względem ukształcenia, gdyż i najwyższe i najniższe warstwy zarówno są ciemne, wszystko to są trudności do przełamania, na które trzeba żelaznej woli, wytrwałości i wielkiej bystrości rozumu, aby imponować moralnie. Lecz jeżeli kto raz dał dowód moralnej wyższości i siły, wtedy osoba jego nabiera uroku i oczekują od niej już nie znajomości specyalnych, ale wszelkiego rodzaju wiedzy w mniemaniu że taki człowiek powinien wszystko umieć, — być zdolnym na wodza, lekarza, dyplomatę, marynarza, finansistę i t. p. Tak więc dogadzając woli Sułtana, Sefer zmuszony był urządzać mu kawaleryę, uzbrajać i mundurować żołnierza, dawać plany na uorganizowanie stajen Sułtańskich w pałacu, zaprowadzić stada koni, dyrygować gospodarstwem wiejskiem wedle trybu europejskiego w dobrach do Sułtana należących, budować kioski, urządzać wyścigi — i wszystko to musiało być zrobione natychmiast, dając rezultaty jakie się otrzymują w Europie, niezważając na to, że tam przez wieki wszystko się udoskonalało. Była to najświetniejsza epoka pozycyi Sefera w Stambule i gdyby był zechciał pozostać w tej sferze, myśląc tylko o sobie, a nie o sprawie polskiej dla której na Wschodzie przebywał, to byłby niezawodnie jednym z najwyższych dziś dygnitarzy przy osobie Sułtana. Pomimo wszelkich nalegań ze strony Turków, niechciał dłużej Sefer pozostać na dworze Sułtańskim i żądał czynnej służby wojskowej, by mieć czas i możność zajęcia się losem tylu wychodzców, którzy tułali się w nędzy i niedostatku. Założona przez księcia Adama Czartoryskiego w pobliżu Stambułu na stronie azyatyckiej kolonia Adamkej (wieś Adama) była oddaną pod zarząd Sefera. Emigranci Polacy znaleźli w niej pomieszkanie i wyborną rolę, gdzie pod dozorem Sefera zaprowadzonem było gospodarstwo i ogrody warzywne, których produkta można było z łatwością spieniężyć w Stambule.

Działo się to właśnie w epoce kiedy Sadyk mianowany został Paszą, we trzy lata po nominacyi Sefera, który nigdy nie zaparł się wiary swoich przodków, a pomimo tego otrzymał stopień Feryka paszy, co dotąd było nieznane w historyi Turcyi. Sadyk zaś został renegatem i utrzymał się jako dowódzca pułku kozaków Ottomańskich i dwóch szwadronów dragonów. Dla wyjaśnienia tej anomalii musimy powiedzieć tu, że w początku wojny krymskiej Sadyk podał był projekt Reszydowi Paszy zebrania ochotników chrześciańskich pod sztandar turecki i tworzenia takim sposobem legionów polskich, dających przykład i zręczność ćwiczenia się na żołnierzy emigrantom, a razem zamieszczania tam ochotników Bulgarów, Serbów i innych chrześcian z prowincyi podwładnych Turcyi, którzy wedle prawa krajowego nie dają rekruta i nie są przyjęci do wojska regularnego. Myśl ta podobała się Reszydowi, przedstawił ją Sułtanowi, ten potwierdził i wydał firman, na uformo-

Izraela — jakże się zachowa w obec tego komitet powiatowy, który drugi błąd popełnił, iż okrył się tajemnicą? Zapewne zechce rokować z żydami lub zostanie na stanowisku odporno-zaczepnem! Co do pierwszego, możemy śmiało powiedzieć, iż będzie za późno, co do drugiego zaś, to chyba *„nec hercules contra plures.“*

Wiedeń 30 lipca.

Onegdajsze zgromadzenie wyborców na *Landstrasse*, owéj dzielnicy miasta, gdzie stykają się ostateczności w opiniach politycznych: najwięksi radykaliści z najlepszymi konserwatystami — miało przebieg bardzo burzliwy, a właściwie nie miało żadnego przebiegu, ponieważ komisarz policyi po dwóchgodzinnych bałasach rozwiązał zgromadzenie, zanim jeszcze zdołało się ukonstytuować. Walka nie wybuchła tam między zwolennikami dwóch przeciwnych obozów, lecz toczyła się w łonie jednego i tego samego obozu demokratycznego i liberalnego. Scierali się ze sobą zwolennicy dwóch kandydatów pp. Dittesa i Dr Mandla. Inspektor szkolny p. Dittes, obcokrajowiec (Prusak), wyznający te same, co p. Bobies zasady, ubiega się o mandat do Rady państwa i ma za sobą wszystkie dzienniki demokratyczne; p. Mandl, człowiek tutaj wcale nieznany, podobno wielki krzykacz, uchodzi za przywódzcę najskrajniejszych żywiołów na *Landstrasse*, a lubo niema żadnego w prasie poparcia, zamierza robić p. Dittesowi konkurencyę. Wybór p. Mandla jest prawie niemożebnym, ale już wybór p. Dittesa będzie pewnego rodzaju demonstracyą przeciw p. Stremayrowi i jego polityce wyznaniowej. Oprócz tych dwóch panów, mają jeszcze inni kandydaci ubiegać się o mandat na *Landstrasse*, a przy rozstrzeleniu głosów, wybór zapewne padnie na jednego z tak nazwanych „starych.“ Lubo przebieg onegdajszego zgromadzania wyborczego był skandalicznym, co przyznają nawet pisma ultrademokratyczne, to przecież zasługuje na wzmiankę, że w Wiedniu niektóre osoby już zaczynają czynnie ubiegać się o mandat, już zwołują zgromadzenia wyborcze dla wysłuchania kandydatów, — fakta te mogłyby innym miastom i krajom posłużyć za przykład i zachętę. Tyle już dziś przewidzieć można, że obóz liberalny stanie do walki wyborczej pod hasłem ustaw wyznaniowych, postępu na polu ustawodawstwa wyznaniowego; *Nowa Presse*, najumiarkowańsza pod tym względem, wypowiedziała to wczoraj, a *Tagblatt* nalega na *Nową Pressę*, aby mu otwarcie oświadczyła, co jej zdaniem uczyni stronnictwo wiernokonstytucyjne, w razie gdyby gabinet nie brał inicyatywy w sprawach wyznaniowych, — *Volksfreund* zaś pyta się, czy stronnictwo wiernokonstytucyjne koniecznie chce zepchnąć rząd z drogi umiarkowanej. *Vaterland* ciągle uważa opozycyę bierną jako *praeterea censeo* polityki czeskiej i wmawia w siebie, że tylko na tej drodze Czesi osiągną swe prawa.

Oprócz Szacha perskiego i królewicza Saskiego nie spodziewają się tu nateraz żadnych gości należących do rodzin panujących. Nie przybędą na wystawę ani Sułtan turecki, ani Wicekról egipski, ani król Włoski.

Morgenpost dzisiejsza podaje feileton pióra p. Sacher-Masocha o ks. Lori Schwarzenberg, który nie przynosi zaszczytu ani autorowi, ani dziennikowi, ani całej prasie wiedeńskiej. Jest to *unicum* przeciw prostej przyzwoitości.

Rzym 25 lipca.

Rzym już zupełnie pusty, deputowani i senatorowie rozjechali się do domów, a nowy gabinet może spokojnie obradować i systematycznie studyować położenie rzeczy. Zdaje się jednak, że nowi ministrowie nie są w zupełnej zgodzie co do polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Minghetti przez dwa tygodnie formując gabinet, nie mógł się naprzód porozumieć ze swymi kolegami i dzisiaj dopiero obraduje z nimi nad planem działania. Położenie też nie łatwe. Dzisiaj i prezes gabinetu i nowi jego członkowie muszą żałować, że się podjęli ciężaru, którego unieść nie potrafią. To też do tej chwili nie wszystkie ministerstwa mają jeszcze sekretarzy jeneralnych.

Kwestya finansowa staje się coraz głośniejszą, a jeżeli wybuchnie kryzys na prawdę, położenie może się stać nader niebezpieczne. Kiedy inne państwa mają czem się ratować i panika giełdowa nie jest jeszcze w stanie zatrząsnąć rządami, we Włoszech grozi ona bankructwem. Rząd rozporządził wszystkiemi zasobami jakie posiadał, zmarnował bogactwo narodowe, koleje, dobra duchowne, dobra domanijalne, nie mogły zaspokoić żarłoczności jedności włoskiej, którą można śmiało przyrównać do beczki Danaid. Bilans urzędowy na rok 1873 daje następujące cyfry:

Wydatki . .	lir	1,552,060,918	73 cent.
Dochody . . .	„	1,317,286,731	80 cent.
Deficyt. . . .	„	234,774,186	93 cent.

Deficyt, to ostatni wyraz polityki włoskiej. Trzeba go jednak zapełnić, trzeba znaleść przeszło dwieście milionów, które do Nowego Roku z pewnością się podwoją. Można jedynie, albo podwyższyć podatki, albo nową zaciągnąć pożyczkę. Ale p. Sella, który przez cztery lata rządził włoskiemi finansami, a więc będzie kompetentny, sam przyznał znowu w Izbie, że podatków podwyżka prawie niepodobna, bo tych które parlament do tej chwili postanowił kraj płacić, nie chce i nie jest w stanie. Rząd wydaje blisko jednę trzecią część dochodów na ściągnięcie do kas państwa opłat z mieszkańców. Włochy, kraj prawie wyłącznie rolniczy nie może takich mieć dochodów, jak kraje fabryczne, ciągnące z przemysłu całe swe bogactwo. A jednak półtora miliarda dochodów, to cyfra poważna. Tylko że siedemset milionów rozchodzi się rocznie na zapłacenie długu państwowego; połowa zaledwie pozostaje na obrót machiny rządowej.

P. Minghetti lubi zaciągać pożyczki. Sam się oswobadza z trudnego położenia, a mniejsza o to, jaką pozostawia sytuacyę swemu następcy. *Aprés moi le déluge.* Wprawdzie pozostaje jeszcze sąd historyi, sąd często surowy i nieubłagany, ale to tam kiedyś, a tu się coprędzej ratować trzeba. Dziwić się nawet nie bardzo można tym finansistom, bo oni wszyscy są w duchu przekonani, że prędzej czy później bankructwo przyjść musi. Żyją więc z dnia na dzień, a z rokiem każdym coraz głębiej zapadają się w przepaść. Do czasu dzban wodę nosi, a u naszego dzbana tak kruche ucho, że lutowane i przymocowane niedługo będzie się musiało urwać koniecznie.

Lecz dzisiaj i p. Minghetti nabrał przekonania, że pożyczka jest niemożebną. Jego organ *Gazzetta d'Italia* obszernie się w tym względzie rozwodzi i kończy temi wyrazami. „Nie z agio 14 % i więcej, któremu od roku blisko nasz papier podległy, można na seryo myśleć o nowej pożyczce.“ Jaki prezes gabinetu i minister finansów obmyśla plan dla ratowania kraju, niewiadomo jeszcze, ale dzisiaj już można nie zazdrościć ministerstwa panu Minghetti. Skończy się na tem, że dobra klasztorne w Rzymie i rzymskiej prowincyi, które miały być obrócone na cele dobroczynne i zakłady publiczne, zagarnie rząd dla zapłacenia deficytu, który w przyszłym bilansie na nowo się ukaże. Musi gabinet nie bardzo czuć się silnym, kiedy *Opinione* go nie popiera i sarkastycznym tonem o czynnościach ministeryalnych przemawia; a *Fanfulla* nie miesza się prawie wcale do polityki, i Watykanem raczy się zajmować, rozpuszczając po świecie kłamstwa i niedorzeczne wiadomości.

Dosyć jest od południa na północ przejechać Włochy, aby się naocznie przekonać jakie opłakane jest położenie mieszkańców i jak ogólne panuje w kraju niezadowolenie. To jednak nie wchodzi w rachuby rządu. Idzie tylko o wypełnienie politycznego testamentu hr. Cavoura i o nieopuszczenie systemu wprowadzonego do półwyspu w 59 roku. A czy po zaborze Lombardyi, czy w Piemoncie wzrasta pauperyzm, plaga nieznana dawniej we Włoszech, czy w prowincyach południowych rozboje przechodzą w stan normalny, czy ogólna demoralizacya przybiera ogromne rozmiary, to wydaje się jakby rząd nie obchodziło zupełnie. Od lat czternastu jedności zrobiono nieco na polu przemysłowem, bo rządowi dla ujęcia półwyspu całego żelazną ręką centralizacyi potrzebna była sieć kolei żelaznych i ułatwienie komunikacyi. Ale stan moralny kraju z dniem każdym się pogarsza pod opieką prawa, które dozwala swobodnego rozwoju nurtującym elementom, a ogranicza o ile może wpływ kościoła. Wszystkie zakłady dobroczynne, wszystkie instytucye moralne, jakie istnieją dotychczas, są zabytkiem przeszłych rządów; jedność rewolucyjna nic zgoła nic na tem polu nie zrobiła.

P. Minghetti chce jaknajprędzej wprowadzić w wykonanie nowe prawo o zakonach. Już postanowiono komitet wykonawczy i wydano dekret, regulujący wypędzenie zakonników z ich klasztorów i sprzedaż dóbr do nich należących. Jak Rzym wyglądać będzie bez tego zastępu milicyi kościoła, która cywilizacyi znaczne oddała usługi? Tylko w czasach takiego przewrotu i zaślepienia jak nasze, społeczeństwo może obojętnie patrzeć na publiczne wypędzenie Siόstr miłosierdzia, Braci infermierów, Braci szkół chrześcijańskich i tylu innych stowarzyszeń które oparte na zaparciu się siebie, poświęceniu i miłości Boga i bliźniego ratowały jeszcze ludzkość od zupełnego upadku. Tylko katolicyzm podobne instytucye umiał z siebie wydać, rewolucya pracując nad zniszczeniem katolicyzmu wydaje przedewszystkiem wojnę życiu zakonnemu.

Dziennik Polski powtórzył przed kilku dniami doniesienie *Nowej Pressy* o przystąpieniu kahałów galicyjskich do znanego programu komitetu wyborczego żydowskiego we Lwowie. Między innemi wymienione były także gminy izraelickie w Rohatynie i Gródku. Przełożeństwa obu tych gmin nadesłały *Dziennikowi Polskiemu* następujące zaprzeczenia:

Rohatyn 27 lipca. Podana w szan. Dzienniku wiadomość z *Nowej Pressy*, jakoby i Rohatyn do programu żydowskiego komitetu centralnego przystąpił, o tyle się nie zgadza z właściwem oświadczeniem przełożeństwa tutejszego zboru izraelickiego, iż wyraźnie postawiliśmy warunek porozumienia się komitetu żydowskiego z kom. centr., albowiem w przeciwnym razie postanowił zbór tutejszy uchylić się od wszelkiej akcyi przy wyborach do Rady Państwa. — Przełożony zboru izraelickiego, *Leib Wadman.*

Gródek 28 lipca. W Nrze 175 *Dziennika Polskiego* z d. 27 lipca b. r., jest doniesienie z *Nowej Pressy* zaczerpnięte, jakoby między innemi także kahał Gródecki do programu komitetu przedwyborczego żydowskiego przystąpił. Gdy jednak gmina wyznaniowa izraelicka tutejsza, ani też jej przełożeństwo do żadnego wcale, a najmniej do propagowanego przez *Nową Pressę* programu przedwyborczego nie przystąpiła, przeto mamy sobie za obowiązek Szan. Redakcyę o tem zawiadomić, prosząc o publiczne odwołanie, a raczej sprostowanie omawianego mylnego doniesienia. Przełożeństwo gminy wyznania izraelickiego. — *Jakób Eisner. J. M. Segel.*

W Bóbrce odbyło się zwołane przez p. Romana Wybranowskiego zgromadzenie kilkunastu obywateli tego powiatu w celu zawiązania komitetu przedwyborczego. Wybrano komitet z 5 członków, w skład którego wchodzą hr. Dębiński, Roman Wybranowski, Aidukiewicz, Jan Czajkowski i Teofil Wajdowski notaryusz.

Gazeta Lwowska pisze.

Żmudna praca wykupu i uporządkowania ciężarów w kraju dobiega nareszcie do kresu. Niniejsze sprawozdanie nasze z ubiegłego półrocza od 1 stycznia 1873 po koniec czerwca 1873 wykazuje cyframi obecny stan tych spraw.

Wedle sprawozdania z drugiego półrocza 1872 wynosiła z końcem grudnia 1872 ogólna liczba używalności podlegających postępowaniu w myśl cesarskiego patentu z dnia 5 lipca 1853 roku 27,351.

W pierwszej połowie roku 1873 przyrosło 451, z końcem więc czerwca 1873 wynosiła ogólna liczba spraw serwitutowych 27,802. Z liczby tej załatwiono 25,715, pozostają zaś w zawieszeniu z powodu wniesionego rekursu, nieoddania ekwiwalentu, lub niezłożenia kapitału wykupna 1490, zatem wynosi ogólna liczba spraw już załatwionych 27,205.

Pozostaje więc do załatwienia jedynie 597 spraw. Między niezałatwionemi znajduje się jednak 143 spraw takich, względem których zapadły już wyroki przygotowawcze, 259 zaś takich, których dochodzenie jest w toku, tak, że tylko 195 spraw jest jeszcze nierozpoczętych.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono 1239 spraw, zatem o 788 spraw więcej niż w tym samym czasie przybyło.

Z pomiędzy spraw załatwionych ostatecznie w ubiegłem półroczu przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 257 spraw; rozstrzygnięto wyrokami komisyi krajowej na korzyść strony uprawnionej 520 spraw, w 462 wypadkach zaś odsądzono zgłaszających się z ich uroszczeniami.

Z pomiędzy ugód opiewa 158 na wykupno, a 99 na regulacyę, z pomiędzy wyroków zapadłych na korzyść strony uprawnionej 501 na wykupno, a 19 na regulacyę.

Ze względu na rodzaj używalności, obejmują sprawy załatwione w ubiegłem półroczu spraw dotyczących poboru drzewa opałowego 299, drzewa budulcowego 196, drzewa na ogrodzenie 126, drzewa na sprzęty 53, prawa paszy 293, poboru płodów leśnych 24, innych służebności 248.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano po koniec grudnia 1872 w ziemi: 230,069 morgów $1214\frac{1}{2}$ kw sążni, w pierwszem półroczu 1873 r. 6163 morgów $354\frac{1}{2}$ kw. sążni — razem przeto 236,232 morgów 1569 kw. sążni; w kapitale: po koniec grudnia 1872 r. 923,270 złr. 61 c. a. w., w pierwszem półroczu 1873 r. 41,895 złr. $5\frac{1}{2}$ c. w. a., razem przeto 965,165 złr. $66\frac{1}{2}$ c. w. a.

W powiatach: bocheńskim, tarnowskim, ropczyckim, gorlickim, krośnieńskim, staromiejskim, żółkiewskim, rawskim, kamioneckim, trembowelskim, borszczowskim, bohorodczańskim, rudeńskim, jarosławskim, przemyskim, mościskim, jaworowskim, grodeckim, lwowskim, sokalskim, cieszanowskim, przemyślańskim, czortkowskim, kałuskim i tłumackim nie ma już obecnie żadnej sprawy niezałatwionej; w powiatach: krakowskim, dąbrowskim, skałackim, zaleszczyckim, stanisławowskim, horodeńskim i kołomyjskim pozostaje jeszcze po jednej sprawie, w powiatach husiatyńskim i buczackim po dwie, w powiatach myślenickim, jasielskim, brzeżańskim i śniatyńskim po trzy, w powiecie łańcuckim cztery, w powiatach pilzneńskim, rzeszowskim, bobreckim i nadworniańskim po pięć, a w 17 dalszych powiatach liczba spraw niezałatwionych nie przenosi 15.

Najwięcej spraw pozostaje do załatwienia w powiatach: stryjskim 75, brodzkim 38, nowosądeckim 37, rohatyńskim 35, nowotarskim 30, kossowskim 29, sanockim 27, złoczowskim 23, dolińskim 22, drohobyckim 19, a w kolbuszowskim 18.

Wiedeń 30 lipca. Rozmaite przypuszczenia powstały na wiadomość podróży węgierskiego ministra skarbu do Wiednia i o konferencyach jego z p. de Pretisem. Najwięcej utrzymywało się mniemanie, że przedmiotem narady obu ministrów skarbu, była kwestya bankowa. Organa półurzędowe dają teraz do zrozumienia, że zupełnie o co innego chodziło, a mianowicie, że głównym przedmiotem obrad było zlikwidowanie wspólnych aktywów, co dla Węgier nader byłoby pożądanem w chwili, kiedy rząd węgierski musi obmyślić plan pokrycia niedoboru tegorocznego, przechodzącego jak wiadomo 30 milionów. Załatwienie tej sprawy wpłynąć ma na dalszą akcyę finansową, która ma przed sobą dwa dotąd nie rozstrzygnięte plany: sprzedaż dóbr państwowych, albo zaciągnięcie pożyczki w sumie dorównywającej niedoborowi. Zlikwidowanie aktywów ma posłużyć za wskazówkę, który z tych projektów i w jakich rozmiarach ma być wykonany.

— Odnośnie do pogłosek o zachwianiu się ministerstwa Auersperga, czytamy znowu w *Osten:* „Stanowisko ministerstwa z wielu stron uważane za straszliwie zachwiane, chociaż jeszcze nie zdaje się być bezpośrednio zagrożonem, zawsze jednak daje wiele do myślenia. Nie można zaprzeczyć, że straszliwa klęska finansowa, wywołana z niewątpliwej winy stronnictwa, które się nazywa ministeryalnem, znacznie zmniejszyła zaufanie kół decydujących, i że dziś z pewnym pośpiechem oglądają się za środkami oddania politycznego wpływu w ręce wolne od wszelkiego związku z kliką giełdową, tak okropnie skompromitowaną“. Następnie wspomina *Osten*, że zaczynają na wierzch wychodzić różne kandydatury ministeryalne, z których kandydatura bar. Hyego na ministra sprawiedliwości uchodzi za jedną z najbardziej możliwych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 lipca. W sobotę d. 2 sierpnia odbędzie się o godz. 4ej po południu posiedzenie centralnego komitetu wyborczego pod przewodnictwem Dr Zyblikiewicza, w mieszkaniu jego pod L. 242 przy placu Szczepańskim.

— Komisya sanitarna na posiedzeniu dnia 30 b. m. pod przewodnictwem Radcy miejskiego Wentzla i w obecności wiceprezydenta Dr Strzeleckiego odbytem, załatwiła kilka spraw dotyczących wewnętrznej administracyi w szpitalach cholerycznych, przyjęła do wiadomości, że zbór izraelicki ofiaruje w swoim szpitalu lokal, w celu urządzenia w nim prowizorycznie, na koszt gminy i pod zarządem komisyi sanitarnej szpitala dla izraelitów cholerą dotkniętych, oraz uznała, że nie ma obecnie potrzeby naglącej do pomnożenia szpitali cholerycznych, gdyż w tychże jest miejsce na 127 osób.

Raport urzędowy z dnia 30 lipca, wykazuje dzisiaj następujące cyfry:

W szpitalu Bonifratrów:

Pozostało: 17, przybyło 5, wyzdrowiało 4, umarło 3, pozostało 15.

W szpitalu barakowym na Skałce:

Pozostało: 16, przybyło 5, wyzdrowiało 3, umarło 4, pozostało 14.

W szpitalu Sióstr Miłosierdzia:

Pozostało: 30, przybyło 12, wyzdrowiało 7, umarło 4, pozostało 31.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało 21, przybyło 9, wyzdrowiało —, umarło —, pozostało 30.

Razem pozostało: 95, przybyło 27, wyzdrowiało 14, umarło 11, pozostało 97.

Oprócz tego w domach prywatnych umarło dnia wczorajszego na Kazimierzu i Stradomiu osób 10, w mieście i na innych przedmieściach osób 5.

— Dochodzą nas zażalenia na niewłaściwy sposób wywożenia umarłych ze szpitala na Kleparzu. Wczoraj po godz. 8ej wieczorem osoby idące plantacyami musiały patrzeć na jadący koło hotelu lwowskiego wóz drabiniasty, na którym znajdowało się siedm ofiar, w zwykłych białych trumnach. Widok to w każdym razie niemiły, a dla wielu może być nawet szkodliwy, łatwo zaś bardzo nienasuwać go publiczności, pokrywając wóz całunem i nieprowadzić konduktu pogrzebowego, przez ulice uczęszczane, lecz wprost z szpitala przez ulicę Ogrodową i Pawią ku miejscu wiecznego spoczynku. Zwracają nam także uwagę, że porządek w ulicy Warszawskiej, a szczególniej fosy przydrożne między domami Nr. 138—140 napełnione na stopę cuchnącym gnojem i nieczystością, nieprzyczyniają się do czystości powietrza w okolicach szpitala cholerycznego.

— P. Jan Armółowicz obywatel tutejszy obowiązał się udzielać przez miesiąc sierpień obiad 15 osobom wskazanym mu przez komisarza obwodowego miejskiego p. Kosińskiego, a to z uwzględnieniem ubogich wstydzących się żebrać. Takie wsparcie więcej znaczy niż rozdawanie jadła wogóle ubogim, między któremi jest wielu takich, coby w tej porze robót w polu mogli łatwo zapracować. A lubo jest wiele ubogich rodzin, wdów i sierot, co korzysta z rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, wszakże najbardziej zasługują na wsparcie te ciche i

---

wanie tej milicyi ochotników, naznaczając Sadyka naczelnikiem, który ją nazwał kozakami ottomańskiemi. Następnie zaczął on formować drugi pułk dragonów, ale ta formacya na dwóch szwadronach się skończyła. Dla tych pułków otwierała się przyszłość, gdyż Polacy zbiegli się zewsząd, aby służyć jako żołnierze i oficerowie, lecz brak znajomości sztuki wojskowej u Sadyka tego improwizowanego jenerała, nieład w zarządzie, bezkarność, nieustanne intrygi i nieukontowania oficerów, zrobiły iż rezultat był zupełnie inny niż spodziewany; przez całą kompanię krymską Sadyk ze swymi kozakami i dragonami obozował nad Dunajem niewidząc ani razu ognia nieprzyjacielskiego; żaden z dowódzców głównych armii francuskiej, angielskiej, a nawet tureckiej, niepragnął go mieć pod swoimi rozkazami.

Fuad dobrze widział i zrozumiał całą niedorzeczność administracyi Sadyka, i dla tego nastawał aby dowództwo odebrane było jemu a oddane Seferowi, który mógłby zrobić z kozaków i dragonów wzorowe pułki dla całej kawaleryi tureckiej. Sefer był wistocie jedynym do tego, bo znał służbę wojskową, umiał sobie radzić z charakterem Polaków, nie zawsze łatwym do prowadzenia. Była to chwila w której dwie te postacie Sefera i Sadyka najwybitniej się narysowały. Fuad patrzał na to i umiał ocenić tych dwóch Polaków, stojących przez czas jakiś na czele emigracyi i sprawy polskiej w Stambule. Sympatya, przyjaźń i ufność jaką Fuad pokładał w Seferze a zobojętnienie i niechęć do Sadyka, była sprawiedliwym wyrokiem dla obydwóch. Zazdrośny Sadyk wolał poświęcić rodaków swoich i korzyść Turcyi, byle nie wypuścić z rąk dowództwa nad kozakami, co mu dawało zysk materyalny; Sefer, przez wzgląd na stosunki koleżeńskie z Sadykiem a więcej aby nienaruszyć zgody w spólnem działaniu dla kraju, stanowczo odmówił Fuadowi przyjęcia tego dowództwa.

Ze śmiercią Fuada paszy 1868 roku straciła Porta Ottomańska najznakomitszego swego człowieka stanu, a Sefer stracił serdecznego przyjaciela i kolegę. Fuada zastąpili po większej części parweniusze albo ludzie zupełnie niezdolni a przez intrygi tylko na wysoki urząd wyśrubowani, co tak zniechęciło Sefera do tej nieustannej walki podziemnej, a jeszcze przy słabem zdrowiu wymagającem stalszego ciepłego klimatu, że aż postanowił prosić Sułtana o uwolnienie od służby, co musiał kilkakrotnie powtórzyć a nawet z naleganiem, gdyż mu takowego ciągle odmawiano. W końcu, Sułtan niemogąc go dłużej zatrzymać, dał żądane uwolnienie z dożywotnią pensyą pełną, tą którą otrzymywał w czynnej jeneralskiej służbie, co jest wyjątkowy dowód względów Sułtana, gdyż tego prawie przykładów dotąd nie było. Nieprzyjął jednak tej łaski Sefer, gdyż przestając czynnie służyć Turcyi nie chciał przez nią być płatnym.

Wyjazd Sefera ze Stambułu 1871 roku dał się mocno uczuć emigracyi polskiej, znajdującej zawsze u niego pomoc i troskliwość w każdem przykrem lub trudnem położeniu. Jak zaś dalece wyjazd ten działał na umysły Polaków zostających w pułkach kozackich, które nawet niebyły pod jego komendą, z tego widać, że wyjazd ten był jakby hasłem do rozproszenia się tej garstki siły zbrojnej. Dezorganizacya doszła w tych pułkach do największego stopnia, gdyż oficerowie tracąc w Seferze dowódzcę na którego przyjście oczekiwali, tem więcej zniechęcili się do Sadyka i głośno się z tem wynurzając zaczęli podawać się do dymisyi, i szukać zarobku i pozycyi w służbie cywilnej przy budowlach rozpoczętych w Turcyi kolei żelaznych. Inni tracąc wszelką nadzieję czynności i pożytku z usiłowań emigracyi polskiej na Wschodzie, chcieli korzystać z amnestyi rosyjskiej głoszonej w dziennikach i starali się o powrót do kraju gdzie ich dziś ściga zemsta.....

Omylił się więc mocno Sadyk w swojej rachubie, gdyż właśnie wtedy kiedy się cieszył, że mniemany spółzawodnik jego usunął się, jemu rząd turecki przysłał dymisyę, a jego miejsce zajął pasza turecki; odtąd komenda mustry wojskowej, dawniej w polskim języku, dziś się po turecku odbywa. Wkrótce zniknie jeszcze i tych kilku żołnierzy Polaków tam się znajdujących i polski charakter pułków zupełnie zaginie.

W Turcyi Sefer zajmował pozycyę zupełnie wyjątkową i przez to miał zręczność dać się poznać najznakomitszym ludziom stanu i panującym europejskich mocarstw, będąc zawsze używanym przez Portę Ottomańską za pośrednika; znajomość życia światowego i biegłość w kilku językach europejskich i tureckim, którymi Sefer tak doskonale włada, zrobiły go niemal koniecznym w każdej okoliczności, gdzie Porta chciała wystąpić świetnie i nie zawstydzić się w oczach europejczyków.

Z tego więc zrozumieć można jak dalece chybiony był los polskich pułków na Wschodzie. Myśl i cel tej formacyi były niezawodnie niepospolite, ale do przeprowadzenia jej trzeba było przewodnika, któryby umiał omijać, a w razie potrzeby podkopywać zabiegi Rosyi, która lepiej może niż my sami zrozumiała wartość i przyszłość tej skromnej zbrojnej siły na Wschodzie. Utrzymanie więc tej organizacyi nie było podobne inaczej, jak przez człowieka któryby swoją powagą osobistą i stosunkami z reprezentantami mocarstw europejskich mógł oddalać wszelkie trudności, nie dopuszczając aby one nabierały charakteru oficyalnego i tą drogą dostawały się do Porty. Taką właśnie pozycyę zajmował pomiędzy wszystkimi Polakami jeden tylko Sefer. Główną więc jest winą Sadyka, jeżeli tego nie zrozumiał, a raczej nie chciał zrozumieć i użyć na dobro kraju.

Dawne stosunki z dwoma poprzednimi wicekrólami Egiptu, a przyjaźń i zażyłość z trzecim dziś panującym w Egipcie Izmailem Paszą, dały tam pozycyę wysoką i zupełnie wyjątkową Seferowi. Nie mógł on nigdy i nie może przyjąć w Egipcie posady oficyalnej nawet najwyższej, dla tego że będąc tyle lat w służbie Sułtana, wszystkie urzędy w Egipcie byłyby już niestosowne dla niego, albowiem pomimo że rządzi wice-król krajem wielkim i bogatym, zawsze jest nie monarchą udzielnym, lecz wazalem Sułtana. Brak jednak tytułu oficialnego nie przeszkadza Seferowi zajmować bardzo zaszczytnego miejsca w radzie między ludźmi otaczającymi wice-króla Egiptu.

Od dawna istnieje tajemna walka między Portą a Egiptem. Porta słusznie nie chce z pod swego zwierzchnictwa wypuścić tej prowincyi, która ze swej strony zawsze dążyć będzie do niepodległości. Nieustannie więc są powody do nieukontentowań między Sułtanem i wice królem; pochlebcy i dworacy szukający osobistego zysku i poświęcający dla niego z taką występną lekkomyślnością sprawy i interesa kraju, radzi rozdmuchiwać ten ogień niesnasek domowych, co im podaje zręczność ciągłego korzystania dla siebie. Każda kwestya prawa lub etykiety, nawet najbłahsza, w rękach tureckich biórokratów staje się wielką i daje im sposobność do intryg, niby niezbędnych do pogodzenia obu stron, za co domagają się później od Sułtana dostojeństw i honorów, a drogiego okupu od wicekróla. Jeden Sefer miał odwagę cywilną stawić zawsze w tej kwestyi silny opór wice-królowi, być jego jedynym i szczerym doradzcą, wychodząc z prawdziwej zasady, że jak Turcya bez Egiptu, tak Egipt bez Turcyi obejść się nie może.

Zajmując się wyłącznie kwestyą polską na Wschodzie, nie jest zadaniem mojem rozszerzać się nad polityką Wschodu; a jeżeli ją poruszyłem, to aby wytłumaczyć wpływy i znaczenie Sefera w Egipcie, gdzie go wiąże i przyjaźń wice-króla i gorący klimat Kairu. Dość tu przyjechać, aby być naocznym świadkiem moralnego stanowiska, jakie Sefer zajmuje w Kairze. Dom jego jak mieszkanie ministra, zawsze napełniony przez ludzi rozmaitych narodowości i dostojeństw, każdy przychodzi prosić pomocy, rady lub protekcyi, czego Sefer nigdy nikomu nie odmawia, jeśli tylko żądania są możebne do wykonania.

Nie zrozumiał czy nie chciał zrozumieć Sadyk przez lat dwadzieścia kilka koleżeńskiego pożycia w Stambule, jaka była wartość moralna Sefera i jaką ona mogła przynieść korzyść dla sprawy polskiej. Oczy otworzyły mu się dopiero wtenczas, gdy zamierzał imię swoje skalane już odstępstwem religijnem, skalać na dobitkę zdradą sprawy ojczystej.

Mam przed sobą dwa listy: jeden pisał Sadyk do Sefera, a ten ostatni odpowiada mu. Pierwszego nie przytaczam, gdyż czytelnik znajdzie w odpowiedzi Sefera wszystko, co się w tamtym mieściło.

Oto jest list Sefera, który najlepiej czytelnikowi wyjaśni charakter tych dwóch Polaków mających posłannictwo na wschodzie, i w jaki sposób obydwa je spełniali.

Kochany jenerale!

W tej chwili odebrałem pismo Twoje i muszę Ci wyznać, że je czytałem z głębokiem wzruszeniem. Niech mi wolno będzie podziękować Ci najszczerzej za przyjazne słowa dla mnie, jakie w nim znalazłem. One mnie wspomnieniami przenoszą o dwadzieścia kilka lat nazad, w epokę, kiedy stanąłem obok Ciebie, młody, pełen energii, wytrwałości i poświęcenia, by walczyć i pracować dla tejże samej sprawy. Powiadasz mi, że potrzebujesz wynurzyć serce swoje przed kolegą, na którym, nieszczęściem, nie poznałeś się, i którego dziś dopiero zapóźno, niestety, potrafiłeś poznać i ocenić. Mocno mnie dotknęły te słowa, gdyż sumiennie przekonany jestem, że na nie zasłużyłem. Dziś jeszcze, inwalid prawie i usunięty od świata, na honor wyznać mogę, że w moich osobistych stosunkach z Tobą nie miałem nic na celu prócz pozyskania Twego szacunku i Twej przyjaźni. Byłem nawet gotów prędzej samemu usunąć się ze Stambułu niż rywalizować z Tobą, gdyż interes sprawy, którąśmy reprezentowali w Stambule, wymagał absolutnej jedności i porozumienia się między nami. Porozumienie się to z mojej strony było aż nadto łatwe: od pierwszego poznania ciągnęła mnie ku Tobie szczera sympatya i dalsze stosunki nasze mogły tylko umocnić się przez szacunek i wdzięczność, które miałem dla Ciebie, jako Polak, za wszystkie usługi, które oddałeś i oddać nam mogłeś na wschodzie. Te zasługi właśnie przypomnieć Ci muszę, chcę mówić o drugiej części Twego listu, który mnie tak boleśnie dotknął i zadziwił. Nie, to jest niepodobne i nie chcę wierzyć, aby Michał Czajkowski, nasz pisarz ulubiony, człowiek, który za życia prawie stał się legendyjnym u nas, chciał dziś zaprzeć się swej przeszłości i głosić, że wszystko, co wierzył, jest fałsz i wszystko co zrobił było nonsensem. Patrz sam, że to niepodobna! Zanadto dumnie nosiłeś nasz sztandar, aby dziś go zdradzić, zmienić i skrzywić wszystkie jego tendencye. Jak nawet przystąpisz do tego, aby dziś bronić i prowadzić ideę, przeciw której całe życie walczyłeś. Wiem, że za pomocą sofizmów można zabrnąć daleko, ale Ty nie jesteś ani sofistą ani fatalistą. Jesteś przedewszystkiem człowiekiem serca i czynu. Nie jenerale, zużyliśmy się w innym zaprzęgu, zostańmy więc jemu wierni; zostańmy wierni naszej przeszłości i myślą nawet nie zmieniajmy naszego dawnego sztandaru.

. . . .

I cóż się stało z tą obfitością pomysłów i bystrością czynu, której Ci zawsze dostarczała Twoja bujna imaginacya? Ilekroć widziałem Cię w walce z największemi trudnościami, a zawsze wychodziłeś z nich zwycięsko i z uśmiechem na ustach. Usuń więc od siebie te czarne myśli. Miałeś przykrości i dolegliwości wszelkich rodzajów; wiem, że postępowali z Tobą niewdzięcznie i niesprawiedliwie — lecz komuż to samo nie zdarzało się.

Z największą przykrością dowiedziałem się o tem, żeś się podał do dymisyi. Wiadomość ta doszła już do mnie za późno, gdyż gdyby tylko czas był pozwolił, zaraz byłbym pojechał do Stambułu, aby Cię uprosić, byś się wstrzymał, albowiem Ty powinieneś wiedzieć lepiej od wszystkich, że w Turcyi ludzie mijają, a kwestye polityczne zostają zawsze te same.

Kończę jenerale list mój — może już za długi. Raz jeszcze błagam Cię, abyś się powstrzymał i nie szedł w ślad za myślami, które nazwę pessymizmem. Mówisz mi, że skończyłeś swoje pamiętniki; odczytaj pierwsze ich karty, a zaręczam Ci, że będziesz musiał pozostać tym, czym dotąd byłeś.

Żegnam Cię drogi jenerale i ściskam Cię z całego serca.

6 października 1872.

(podpisano) *Sefer.*

ukryte ubogie osoby, co zaznawszy lepszej doli, nie śmią żebrać albo stawać w tłumie cisnącym się do magistrackiego kotła.

— Na zupę rumfordską u Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu otrzymaliśmy przez p. Maurizzio od N. N. 1 złr., od p. Jawornickiej 10 złr.

— Czwarty spis składek na poratowanie ubogich i chorych starozakonnych:

PP. Adler Maj Józef złr. 10, Baruch Gustaw złr. 50, Birnbaum Natan złr. 5, Berger Dawid złr. 2, Cyns Dawid złr. 50, Cips Dyrektor złr. 3, Deutscher Izak złr. 20, Dembitzer Jakób L. złr. 3, Epstein Ferdynand złr. 50, Feintuch Stanisław z żoną złr. 5, Goldsand Michał złr. 10, Gross Mojżesz Dawid złr. 5, Hirsch Löbl złr. 3, Judkiewicz Juda złr. 50, Krieger fotograf złr. 3, Knopf Izak złr. 20, Kaufman S. złr. 30, Kahane Pinkus złr. 40, Löbenheim Salomon złr. 10, Mendelsburg Albert złr. 10, Mendelsohn Hirsch złr. 30, Müller Ignacy z Cześnic (?) złr. 3, Ohrnstein Szymon złr. 8, Rabinowicz Mojżesz złr. 5, Rakower Eliasz złr. 15, Rittermann Austern złr. 15, Schänker Izak złr. 15, Siódmak Abraham złr. 10, Scherman Izak złr. 30, Schmelz Ignacy z Ostrawy złr. 2. Razem złr. 552. Poprzednio wykazano złr. 2712. Łącznie przeto złr. 3264.

— Dnia 28 b. m. w nocy przejeżdżał arcyksiążę Albrecht przez Szczakowę w powrocie z Warszawy do Wiednia, a d. 29 b. m. rano przejechał tamtędy W. ks. Konstanty także do Wiednia.

— Pociąg osobowy, który wczoraj wieczór odszedł do Wiednia z chcącymi zwiedzić wystawę powszechną, przepełniony był podróżnymi.

— Wczoraj o godz. 5ej była w Krakowie mała burza z piorunami, a była ona tylko resztkami burzy, która o 2ej nawiedziła na Morawie okolice Przyrowa (Prerau), zrządziła znaczne szkody i obaliła około 200 słupów telegraficznych.

— Wczoraj umarł tu Antoni Zniełkiewicz, radzca kolegialny, wysłużony adjunkt starszy Komisaryatu Królestwa Polskiego do odbioru soli, przeżywszy lat 71.

— Mieczysław Uleniewski pochodzący ze Lwowa, podporucznik nieczynnej obrony krajowej, który od miesiąca mieszkał w Hotelu polskim, zameldowany pod nazwiskiem Michała Grodzickiego, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu wczoraj o godz. 5ej po południu. Przyczyną samobójstwa były prawdopodobnie niepomyślne stosunki finansowe. Nieboszczyk posiadał dwa medale za waleczność.

— W rowie przy gościńcu około łąki Św. Sebastyana znaleziono wczoraj po południu mężczyznę, jak się zdaje żebraka, przeszło lat 40 liczyć mogącego, bez znaku życia. Śmierć jak się zdaje nastąpiła wskutek nędzy i wycieńczenia sił żywotnych.

— **Chomranice** (pod N. Sączem) 29 lipca.

Wczoraj o 4ej po południu parobczak jeden zabił kamieniem krawca Jana Rodzińskiego, że łowił drobne rybki pod jazem dotykającym pola matki jego. Zabójca liczy lat 36. Dokonawszy tej zbrodni, żął dalej żyto i odgrażał się innym, którzy mu czyn jego wyrzucali. Wójt z niechęcią brał się do jego aresztowania by go do sądu odstawić, bo nie ma nawet aresztu, gdzieby chwilowo pomieścić ujętego, a każdy wójt lęka się pomsty zbrodniarza.

— **Bursztyn** 29 lipca.

W spisie urzędowym wykazującym miejscowości w których się pojawiła cholera, nie znalazłem naszej mieściny. Bursztyn w wesołej i przyjemnej okolicy położone, celowało niegdyś porządkiem i wzorową czystością. Dziś zrobiła się niechlujna żydowska dziura, po części przez zmianę właścicieli po części z ubóstwa, albo niedbalstwa gminy. Rozległe cuchnące bagna, gnoje i inne pomniejsze plugastwa w mieście samem i w około sprzyjają bardzo wszelkim epidemiom, to też i do nas z dniem 12 lipca zawitała cholera. P. Starosta Rzuchowski zawiadomił zaraz o tem namiestnictwo, prosząc równocześnie o zesłanie lekarza, później, gdy już przeszło sto ludzi umarło, ponownie gmina zażądała telegrafem pomocy, — ale czy uwierzycie? złożono tak ważny i niecierpiący zwłoki interes publiczny ad acta, a nas zostawiono przy jednym wiekowym i umęczonym bezsennością lekarzu. W tem strapieniu pocieszył nas Pan Bóg. Ś. p. hr. Skarbek założył tu klasztor Sióstr Miłosierdzia bardzo pożyteczny, a dziś świetnie kwitnący żeński instytut wychowawczy, dziecko bowiem tam oddane otacza prawdziwie macierzyńska troskliwość i opieka, a pod okiem światłej mistrzyni kształci się młode pokolenie na pożytek dla społeczeństwa. Widząc wielebne Siostry rozpacz i straszne zniszczenie, poleciły gminie zapadłych ubogich do klasztoru odwozić, — ofiarując bezinteresownie przytułek i swe usługi nieszczęśliwym. Trzeba znać stosunki materyalne tego zakładu, aby osądzić jakie tym szlachetnym czynem wyświadczają dobrodziejstwo i na jak szczere i serdeczne uznanie zasłużyły u ludzi a błogosławieństwo u Boga.

— W Rudniku w powiecie Nizkim umarł 10 b. m. pleban X. Jan Miksiewicz. Do parafii tego probostwa należy 5449 dusz. Prawo patronatu wykonuje hr. Ferdynand Hompesz-Billheim. Główne uposażenie stanowią grunta przynoszące rocznie 181 złr., kapitał 10610 złr. w 5% obl. indemn. i inne pomniejsze źródła. Beneficyum to należy do hojniej uposażonych.

— Nadzorca stacyi w Załużu na kolei węgiersko-galicyjskiej Juliusz H. zbiegł, sprzeniewierzywszy 400 zł., jak donosi *Gaz. Lwowska.*

— Z dniem 1 sierpnia wchodzi w życie urząd pocztowy w Chorośnicy; do obrębu doręczania tego urzędu wcielono prócz Chorośnicy tylko jeszcze Arłamowską Wolę.

— Z fundacyi ś. p. Ludwiki Niezabitowskiej nadała p. Antonina Skarbek Borowska stypendyum roczne 157½ złr. Ernestowi Tytusowi Bandrowskiemu, słuchaczowi filozofii we Lwowie.

— Ks. Maks. Fürstenberg, członek Izby wyższej Rady państwa umarł d. 28 lipca w Pradze.

— W Poznaniu odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Franciszek Małecki dyrektor banku tamtejszego pod firmą „Potworowski, Małecki i Plewkiewicz“. Upadek banku był przyczyną śmierci człowieka, używającego ze wszech stron szacunku i poważania. Zmarły, który liczył lat 50, był bratem Antoniego Małeckiego prof. we Lwowie. Ukończywszy nauki w gimnazyum Ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu, a następnie studya prawnicze na uniwersytecie berlińskim, był przez kilka lat sędzią w Kościanie, następnie w Poznaniu. Zyskawszy stanowisko rzecznika i notaryusza we wrześniu w r. 1861, zajmował tę posadę do r. 1872, w którym założył w Poznaniu wspomniony bank. Niepowodzenia tego banku podkopały zdrowie jego fizycznie i moralnie. Od kilku miesięcy zauważono, iż cierpiał na napady ciężkiej melancholii, która spowodowała ostatecznie tak smutną katastrofę. W sobotę wyszedł w towarzystwie jednego z przyjaciół za miasto, był smutny i pragnął pozostać sam, w skutek czego pożegnał towarzysza. Małecki skierował następnie drogę ku Swarzędzowi, gdzie na drugi dzień po południu znaleziono go leżącego na murawie z rozstrzaskaną czaszką. Zwłoki przywieziono do Poznania, gdzie zostały pochowane 29 b. m. Co do upadłości banku, donoszą dzienniki, że dobra p. Potworowskiego są zasekwestrowane, a p. Plewkiewicza uwięziono.

— Po rozgłośnym pojedynku Cassagnaca i Ranca, inne spotkanie polityczno-publicznego charakteru odbyło się na granicy belgijskiej. Zapaśnikami byli p. Perin deputowany zgromadzenia narodowego i p. Poirier redaktor bonapartystowskiego *Pays*. Pojedynek odbył się na szpady. Tym razem szczęście nie służyło bonapartyście, bo współpracownik Cassagnaca Perin odniósł ciężką ranę w piersi.

— Z St. Francisco donoszą o nadzwyczaj sympatycznem i zaszczytnem przyjęciu, jakiego w mieście tem doznaje znany skrzypek p. Henryk Wieniawski. Za przybyciem jego ulica, na której stanął, zapełniła się tłumami publiczności, a orkiestra teatralna odegrała mu przed oknami serenadę; potem nastąpiły nieskończone na cześć jego okrzyki, tak, że musiał się ukazać i powiedzieć kilka słów podziękowania. Nie pamiętają tam, żeby ktokolwiek z artystów przyjmowany był z takim zapałem i żeby sale na jego koncertach tak były przepełnione. Wyszła też szczególna w swoim rodzaju broszurka drukowana w St. Francisco po angielsku, niby studyum krytyczne o p. Wieniawskim. Broszurka ta podzielona jest na ośm ustępów, z których każdy ma osobny tytuł. W jednym z nich autor zastanawia się nad osobistemi przymiotami artysty, dalej nad jego techniką, nad jego stylem, nad mistrzowskiem pojmowaniem sztuki, nad tonem, wreszcie daje pogląd na jego kompozycye, a nawet na stanowisko społeczne.

— Dnia 29 lipca pogoda; termometr w cieniu doszedł do 25·6 od 12·2 R. Dnia 30 przed południem pogoda, parno po południu burza; termometr od 14·4 doszedł do 25·1 R. Barometr zwolna idzie w górę, wiatr zachodni.

— W piątek dnia 1 sierpnia: Śgo Piotra w okowach męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 30go lipca.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 1550. Płacono za parę 250 do 365 złr. a za cetnar mięsa loco Wiedeń licząc 34 złr.

Na ostatnim targu w Berlinie d. 29 lipca było wołów 2,140 i płacono za cetnar mięsa cłowy od 22 do 24 tal. ceny owiec niezmienione, za sztukę 45 funtów mięsa mającą płacono 10 tal. i to przy spędzie 31,608 sztuk. Ceny nierogacizny spadły w Berlinie jak i w Wiedniu. W Berlinie płacono 18 talarów za cetnar przy spędzie 4645 sztuk.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Do Podwołoczysk przybył rosyjski radzca stanu Marklan dla uporządkowania przewozu bydła z Rosyi do Austryi.

Za inicyatywą namiestnika hr. Berga zamierzono w Warszawie urządzić w jesieni 1874 ogólną wystawę płodów rolniczych. Ma to więc być, sądząc po nazwie, wystawa powszechna, a nie wyłącznie krajowa. Kierunek wychodzi tutaj jak we wszystkiem jedynie od rządu; hr. Berg powołał do komitetu: pp. Michałowskiego zarządzającego Izbą skarbową warszawską, Daniłowa rad. stanu; Józefa hr. Zamojskiego, Aleksandra hr. Berga; Popowa i Aleksandrowicza profesorów uniwersytetu, Dobrowolskiego inspektora szkoły rzemieślniczej w Łodzi; Gudkowa i Kubickiego profesorów instytutu leśnego w Puławach, Langera i Jakóba Natansona, b. profesorów uniwersytetu, Blumenfelda z ministerstwa finansów; Wolińskiego i Żochowskiego budowniczych, wreszcie obywateli ziemskich: Jana Górskiego, Stanisława Wołowskiego, Bernarda Handke, Aleksandra Ostrowskiego, hr. Aleksandrowicza, Władysława Wolffa i Ludwika Rosmana. Komitet ten ma się ukonstytuować pod przewodnictwem z góry zamianowanego prezesa jenerał-majora Medema.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 29 i 30go lipca.

Posady: Listonosza i sługi pocztowego we Lwowie; podania w 2 tygodniach. — Pocztmistrza w Podtarczykach przy Trębowli; podania w 3 tygodniach. — Zarządcy pocztowego w Kołomyi; podania w 3 tygodniach.

Licytacye: W sądzie pow. w Kossowie 14 sierpnia licyt. egzek. realn. N. 371 w Pistyniu. — W dyrekcyi skarbowej w Kołomyi 26go sierpnia licyt. przez oferty w celu obsadzenia hurtownej sprzedaży tytuniu w Jabłonowie. — W dyrekcyi skarbowej w Stanisławowie 28 sierpnia licyt. przez oferty w celu obsadz. hurtownej sprzedaży tytuniu w Jazłowcu. — W dyrekcyi lasów i dóbr w Orlechowie 26go sierpnia licyt. przez oferty w celu wydzierżawienia prawa propinacyi w dobrach skarbowych Dobrowolskich. — W sądzie pow. w Bełzie 25 sierpnia licyt. egz. real. N 252 w Bełzie i N. 255 w Krystynopolu.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski o wpisaniu firmy „J. K. Lewicki“ biuro ajencyjne i komisowo-handlowe. — Sąd obw. w Tarnopolu o zniesieniu konkursu rozpisanego na majątek masy spadkowej Mojżesza Hellrenta. — Sąd obw. Stanisławowski Hersza Weinstoka o nakazie zapłaty Abrah. Kupferbergowi 117 zł. i 184 zł. — Izba adwokacka w Tarnopolu o wpisaniu na listę adwokatów z siedzibą w Tarnopolu Dra Alfreda Kwiatkowskiego.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski Eleonorę, Maryannę, Annę i hr. Kajetana Lubienieckich, aby udowodnili prawa swoje do sumy 500 duk. węg. intabul. na ich rzecz na dobrach Stróżna.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 lipca. Ajencya Havasa pisze: Rząd niemiecki przyrzekł posłowi hiszpańskiemu wydać statek parowy „Vigilante“. Margr, Banneville odjechał wczoraj z Wiednia. — Lewica skrajna postanowiła na czas feryj parlamentarnych ustanowić komisyę czuwającą.

Wersal 29 lipca wieczór. Zgromadzenie narodowe uchwaliło bez ważnych rozpraw traktaty handlowe z Anglią i Belgią. Następnie ks. Broglie odczytał mesaż marszałka Mac-Mahona, w którym stoi: Zgromadzenie narodowe postanowiwszy odroczyć prace swoje, może spokojnie rozjechać się. Może zapewnić je, że pod jego nieobecność nic nie naruszy spokoju publicznego. Prawowite zwierzchnictwo zgromadzenia będzie wszędy szanowane.

„Pracować nad tem będę z ministerstwem z łona waszego wybranem. Winszuję sobie, że zaszczycacie ministeryum zaufaniem waszem; że tak pożądane porozumienie między rządem a zgromadzeniem narodowem dało się już uczuć szczęśliwemi skutkami swemi. Dzięki tej zgodzie, ważne ustawy mogły były zapaść niemal bez rozpraw. W ich rzędzie pierwsze zajmuje miejsce ustawa obrony kraju, zabezpieczająca i nadająca armii ostateczną organizacyę, a którą niedawno powitaliście oklaskami. Skoro na nowo zbierzecie się, dopełni się wielki, z niecierpliwością wyglądany wypadek, ustąpi wtedy obca okupacya. Departamenta wschodnie, które w tak szlachetny sposób spełniały obowiązek swój względem ojczyzny, będąc pierwsze ofiarami wojny i ostatniemi zakładami pokoju, zostaną nakoniec uwolnione od bohatyrsko ponoszonych uciążliwości. Nie będziemy już więcej oglądali na ziemi francuskiej innego wojska, prócz armii francuskiej. To nieocenione dobrodziejstwo jest wspólnem dziełem miłości ojczyzny wszystkich. Mój poprzednik pomyślnemi układami wielce się przyczynił do przygotowania tego, popieraliście go w tem zadaniu, udzielając mu pomocy, na której mu nigdy nie zbywało, ilekroć szło o utrzymanie polityki roztropnej i silnej, która pozwalała dobrobytowi publicznemu zatrzeć szybko ślady klęsk naszych. Nakoniec przedewszystkiem pracowity lud nasz przyspieszył nam godzinę oswobodzenia, gorliwością, z jaką przyjmował na siebie najuciążliwsze ciężary. Francya w onym dniu uroczystym odda wszystkim tym uznanie, którzy jej służyli; ale wyrażając swoją radość patryotyczną, zachowa miarę godności swej odpowiednią, i naganiłaby hałaśliwe manifestacye, które mało stosowałyby się do pamiątki, jaką zachowuje dla bolesnych ofiar, poniesionych dla pokoju. Ten pokój tak drogo okupiony, jest najnaglejszą potrzebą naszą; stale więc postanowiliśmy utrzymać go. Oddana znów sobie samej, będzie umiała Francya jeszcze lepiej niż przedtem utrzymywać z wszystkiemi obcemi państwami stosunki szczerej przyjaźni. Uczuciom tym odpowiedzą one; odbieram codziennie formalne pod tym względem zapewnienia. Jest to owocem mądrego postępowania, które samo zgromadzenie narodowe, zapominając o wewnętrznych różnicach zdań, a myśląc tylko o ogólnych interesach ojczyzny, udowodniło wielekroć jednozgodnie. Podzielicie to moje zdanie, jeśli będę przy niem obstawał“. *(żywe oklaski)* Posiedzenie zostało zamknięte.

Bruksella 29 lipca. Dziś w Izbie reprezentantów deputowany Vleminckx z lewicy interpelował rząd o używanie muzyków wojskowych na obchodach religijnych, tudzież o obowiązek bywania na mszy. Minister wojny powołał się w odpowiedzi na istniejący reskrypt jednego z poprzedników swoich. Vleminckx nie był zadowolony z tej odpowiedzi. Toczyły się w Izbie rozprawy ogólne nad ustawą o milicyi. Minister wojny oświadczył, iż projekt wcale nie zamierza zaprowadzić uboczną drogą obowiązku służenia osobiście w wojsku.

Rzym 29 lipca. Wczoraj zaszła w Neapolu demonstracya liberałów z powodu zwycięstwa w wyborach gminnych. Poseł francuski Corcelles wyjechał z Rzymu za urlopem. Poseł turecki Serkis efendi, otrzymał nakaz czekania na Szacha perskiego w Brindisi.

Bern 29 lipca. Rada narodowa przystąpiła bez rozpraw do uchwały Rady stanów względem ratyfikowania traktatu z Rosyą o osiedlaniu się obustronnych poddanych.

Monachium 30 lipca. Z powodu zajść podczas tegorocznej procesyi Bożego Ciała, ministeryum wojny ponowiło rozporządzenie dawniej wydane, iż do tworzenia szpalerów przy procesyach mają być używani tylko katoliccy żołnierze.

Londyn 29 lipca. W Izbie wyższej wniósł lord Granville adres do królowej w odpowiedzi na mesaż oznajmiający zaślubiny ks. Edynburskiego. Adres wypowiada podziękowanie za tę wiadomość i zapewnienie najlojalniejszej sympatyi Izby. Po przemówieniu lorda Salisbury za adresem, Izba uchwaliła go jednogłośnie. W Izbie wyższej Gladstone postawił podobny wniosek.

Madryt 29 lipca. Na mocy depesz między prezesem Rady ministrów a komitetem powstańczym w Walencyi jest nadzieja wstrzymania rozlewu krwi. Powstańcy mają mieć zamiar wrócić pod dawny porządek.

Madryt 29 lipca. Wojsko po dwugodzinnym ogniu zajęło najważniejsze punkta strategiczne Sewilli. Sądzą, że powstanie będzie dziś złamane.

Konstantynopol 29 lipca. Na szczególne zaproszenie Sułtana, wicekról egipski wstrzymał swój odjazd aż po odwiedzinach Szacha.

Pisma centralistyczne nie mogą sobie dać rady z komitetem centralnym dla żydów w Galicyi i trwają w przypuszczeniu jakiegoś ogólniejszego z nim porozumiewania się partyi narodowej. Stanowcza jednak odmowa żydów w Galicyi brania udziału w machinacyach centralistycznych pomienionego komitetu Szomer Izraela, czyni kwestyę ogólniejszego porozumienia wcale niepotrzebną, ponieważ ów tak zwany centralny komitet jest w rzeczywistości komitetem tylko pewnej grupy lwowskich żydów. Należy też kwestyę porozumienia zostawić komitetowi dla miasta Lwowa, który najlepiej będzie wiedział, czy zastęp Szomer Izraela we Lwowie jest dosyć liczny i czy ze względu na jednolitość wyborów porozumienie z tem stronnictwem jest pożyteczne i możliwe. Pokazuje się, że pisma wiedeńskie podają same fałsze o skuteczności propagandy centralistycznej, kiedy większa część miast przez nie za centralistycznie spropagowane ogłaszana, zaprzecza tym doniesieniom. Temi samemi kłamstwami walczy zapewne i komitet centralny żydowski, ale gdy stanowisko jego całkiem odosobnione, coraz bardziej uwidocznia się, pozostawiwszy porozumienie miejscowym komitetom, sprawę załatwi się w sposób nikogo niezrażający. Nie skompromitujemy się zaś uznawaniem za jakąś potęgę takich samozwańców, działających na szkodę kraju, ze względu na swe osobiste *Geschäfty* na giełdzie wiedeńskiej, jakim jest *Börsen-schwindel-komitet* mianujący się komitetem centralnym dla żydów w Galicyi.

Zgromadzenie narodowe francuskie odroczyło się we wtorek na trzy miesiące, zostawiwszy w swojem zastępstwie komisyę nieustającą. Przed rozejściem się zgodziło się na odnowienie dawnych traktatow handlowych z Anglią, i Belgią, przez co obalony znowu został system ceł opiekuńczych, który Thiers chciał przywrócić. Powyżej zamieszczamy w telegramie ustęp z mesażu pożegnalnego prezydenta Republiki, który głównie mówi o ewakuacyi i o utrzymaniu porządku, przyczem wymienia ogólne zasługi Thiersa, lecz więcej jeszcze zasługi Izby, iż ta pozwoliła Thiersowi podnieść kredyt kraju. Ani razu nie wyrzeczono wyrazu „Republika“ w tym mesażu prezydenta Republiki. Główny nacisk położony jest na armię, i na ofiary Francyi a w artykułach dzienników półurzędowych nacisk ten jest jeszcze wyraźniejszy, jak gdyby na dnie myśli rządowej leżała nadzieja odwetu.

W parlamencie angielskim była już mowa o uznaniu Karlistów za stronę wojującą, ale zarazem rząd angielski okazał, iż uznanie to zależeć będzie od dalszych powodzeń Don Carlosa. Nie tyle co do treści swéj, ile co do formy uderza wniosek rządowy uchwalony zaraz o podwyższenie zapomogi pobieranéj odtąd przez ks. Edynburskiego, a to z powodu jego zaślubin z księżniczką rosyjską. Albowiem minister angielski oddaje pochwały Rosyi i to w chwili, gdy Anglia trwoży się o swoje posiadłości w Azyi. Lord Granville zapomina o tem, a tylko pamięta o usamowolnieniu w Rosyi włościan, a raczéj przypomina sobie ten akt i uważa go za rękojmię obustronnych sympatyj.

Powstańcom hiszpańskim tak czerwonym jak białym mniej się powodzi według ostatnich doniesień, ale nie wzmacnia to jeszcze siły rządu madryckiego. Spór o okręt powstańczy zabrany przez Prusaków ma posłużyć do podniesienia rządu hiszpańskiego i przeszkodzenia powstaniu, albowiem rząd pruski chce zwrócić statek powstańczy rządowi. Pod względem dyplomatycznej strony tego zajścia, rzecz skrupi się na małem, gdyż rząd hiszpański nie nalega, a Prusacy traktują tę sprawę jako omyłkę oficera pruskiego. Francuskie dzienniki wietrzą jednak w tym wypadku chęć odnowienia dawnej kandydatury Hohenzollerna.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 31 lipca. Szach perski przybył wczoraj wieczór do Penzingu. Cesarz Austryacki powitał go i odwiózł koleją do zamku Laxenburskiego, gdzie oczekiwali jego przybycia Cesarzewicz, Arcyksiążęta, ministrowie, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, i tam go przyjmowali. Ustawione kompanie straży honorowej oddawały mu honory wojskowe, a kapela wojskowa grała hymn perski. Tłumy ludu licznie zebranego wydawały okrzyki na cześć monarchów.

Berlin 31 lipca. Według *Provinzial-Correspondenz*, krótka wycieczka Cesarza Niemieckiego do Wiednia prawdopodobnie zawsze jeszcze jest zamierzona we wrześniu.

Drezno 31 lipca. *Dresdner Journal* ogłasza biuletyn, według którego niebezpieczna utrata sił pojawia się u króla.

Londyn 30 lipca. Książę Edynburski przybył tu wczoraj. Na posiedzeniu Izby niższej na interpelacyę Newdegate odpowiedział Gladstone, że nowy traktat handlowy z Francyą jest dalszym ciągiem dawnego traktatu, i dla tego nie potrzeba potwierdzenia go ze strony parlamentu. Gladstone następnie skierował rozprawy na mesaż królowej z powodu zaślubin ks. Edynburskiego i rzekł: „Minęły czasy, gdy małżeństwa książąt miały znaczenie polityczne i dyplomatyczne. Cieszę się mogąc wyrazić zdanie, że małżeństwo ks. Edynburskiego polega na wzajemnej skłonności. Nie dawno temu lud angielski poczytywał Rosyę z powodu szczególnych stosunków za państwo nieprzyjacielskie; spodziewam się jednak, iż nowy węzeł między obu wielkiemi monarchiami całkiem inne stworzy w opinii publicznej usposobienie. Winszuję sobie, że związek ten pod rządem Cara przychodzi do skutku, a nie odznaczają go projekta wzrostu, lecz tylko akt humanitarny, który sam jeden wystarcza, aby imieniowi swemu zjednać cześć i sławę — jest nim zaś zniesienie poddaństwa“. Gladstone wnosi podwyższenie rocznej renty ks. Edynburskiego z 15 na 25 tysięcy funt. sterl., tudzież wyznaczenie księżnej, na przypadek owdowienia 6000 funt. sterl. dożywocia. Hunt popiera ten wniosek, poczem Taylor sprzeciwia się drugiemu jego odczytaniu. W końcu wniosek Gladstona zostaje przyjęty.

Kursa. Wiedeń, dnia 31 lipca, godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 67·40. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 72·75. — Losy z r. 1860 102·25 — Akcye banku 963· — — Akcye kredytowe 214·— — Londyn 110 90. — Srebro 107 75. Dukat —.—. — Lombardy 184·—. — Losy z r. 1864 129·50 — Akcye franko-austr. 67 50 — Napoleondor 8·87.½ — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 220·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 137·— — Akcye kolei północno-wsch. 113·50— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 36·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 126·50 — Akcye anglo-banku 164·50 Akcye kolei rządowej 328·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 157·—. — Tramway 263· — — Akcye banku budowy 86 25. — Akcye kolei wschodu. 74 — — Akcye banku anglo-węgiersk. 52 — — Akcye kolei zjedn. 130·—. Losy tureckie 64·75. — Losy prem. węg. 82·— Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 151 50. Akcye kolei ces. Elżbiety 215·— — Akcye kolei półn. zach. 201·—.— Akcye franko-węgiersk. 27·—.— Ogólny austr. bank. 90·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 lipca.

(Wartość kuponów do 1 sierp.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 75	107 75	—
Kupony srbr. płatne "	108 50	107 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	148 —	147 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 50	165 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 34	5 24	—
Napoleondor 1 sztuka	8 93	8 83	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 —	74 50	1 18
4% listy zast. " "	72 —	70 —	33¼
5% " " "	79 —	77 75	41½
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	45½
6% " " 36-lt. pł. bn.	92 25	91 25	1 60
6% " " 18-lt. pł. bn.	93 25	92 25	1 60
7% " dłużne " "	95 75	94 75	1 75
6% " hipot. " " 100 zł.	85 50	84 —	2 60
6% " zakł. kret. wł. " 100 zł.	94 —	92	60
5% oblig. poż. kol. węg. " 120 zł.	99 —	96 50	60
Losy prem. węg. za 1 sztukę	83 —	80 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	90 —	85 —	2 33¼
" " hipotecz. z 200% "	273 —	268 —	66⅔
" kolei Karola Ludwika zł. 210	221 —	218 —	87½
" " Lwow.-Czern. " 200	138 50	136 —	2 50
" " Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	25
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 42
4% " " " " II. " 100	94 50	93 50	— 42
5% " " " " za rsr. 100	94 50	93 25	— 52½
4% " likwid. Król. Pol. 100	81 —	79 —	— 66½
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41 —	39 —	—

Wiedeń 30 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	67 70	67 60
5% " " srebr.	73 30	73 10
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
" " " czeskie	95 —	94 —
" " " węgierskie	77 50	77 —
" " " galicyjskie	75 50	74 50
" " " bukowińskie	74 50	73 50
" " " siedmiogr.	75 25	74 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 —	96 50
Listy zastawne.		
5½ Banku narod. losy	90 30	90 15
4 " galicyjskie	71 50	70 50
5 " "	79 —	77 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 " węgierskie losy	80 50	80 —
5 " zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 " zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 " Domin. państ. 120 złr.	— —	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	265 —	262 —
" " " 1854	92 25	91 75
" " " 1860	102 70	102 40
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	113 —	112 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 50	129 50
" prem. pożyczki węg.	82 25	81 75
" Comorente	26 —	25 —
" Kredytowe	162 —	161 —
" żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	— —	— —
" " Palfy	24 50	23 50
" " Klary	36 —	35 —
" hr. St. Genois	27 —	26 —
" miasta Budy	27 —	25 —
" księcia Windischgraetz	21 —	20 —
" hr. Waldstein	— —	— —
" hr. Keglevich	15 —	14 —
" Rudolfa	14 —	13 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	966 —	964 —
Zakładu kredytowego	212 —	211 —
Żeglugi parow. na Dunaju	570 —	568 —
Kolei północ. Ferdynanda	2100	2090

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	330 —	328 —
" zachod. c. Elżbiety	218 —	216 —
" Pardubickiej	— —	— —
" Południowej	185 —	184 —
" Galicyjskiej	221 50	220 50
" Czerniowieckiej	137 50	137 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschod.	114 50	113 50
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	157 75	157 25
" Alföldsko-Fiumańskiej	155 —	153 —
" Koszycko-Bogumił.	152 25	151 75
" Siedmiogrodzkiej	151 50	150 50
" Cisańskiej	206 —	— —
" wschodnio-węgierskiej	75 75	75 25
" austryack. półn.-zach.	201 50	200 50
" Franciszka Józefa	206 50	206 —
Banku anglo-austryackiego	166 —	165 —
" anglo-węgierskiego	52 —	51 50
" austryackiego ogólnego	100 —	98 —
Zakładu Kredytowego węg.	120 —	119 —
Banku franko-austryackiego	68 —	67 50
" franko-węgierskiego	28 —	27 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	76 —	75 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	36 —	35 50
" dla obrotu ogólnego	128 50	127 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
" rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	65 —	64 80
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	48 50	47 50
" Koszycko-Bogumińskiej	92 —	91 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 50	94 —
Emissya z r. 1862	93 25	92 75
" państwowa St. 500 fr.	134 50	133 50
Emissya z r. 1867	128 50	127 50
" południowa St. 500 fr.	109 50	109 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 50	90 50
" " 100 złr. w. a.	87 50	87 —
" " w srbr. 5%	106 75	106 25
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 —	93 —
" połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	— —	98 50
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	102 50
Emissya II.	99 50	98 50
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 50	74 —
Emissya z r. 1867	— —	85 50
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	86 —	85 75
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 60	93 20
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	100 75	100 25
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 28	5 27
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 87	8 86
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 25	108 —
Srebro, kupony	108 25	108 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66^{10}	1 66

Lwów 29 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 19
" cesarski	5 30	5 24
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
" papierowy	1 48	1 47
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 50	77 60
" " " " 4%	72 25	71 50
" " Banku hipoteczn.	84 50	83 80
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	223 —	221 —
" " lwowsko-czernio.	137 —	133 —
" banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 29 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 60	95 30
" " 2 " "	94 15	93 85
kupon "	—	41½
" " nowe "	94 35	94 5
kupon "	—	51⅜
" likwidacyjne "	80 15	79 85
kupon "	—	64¼
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	94 50
" " bydgoska	73 —	72 50
" " terespolska	114 50	114 —
" " łodzka	104 50	— —

W sprawie kolei węg. wschodniéj (Ostbahn).

Odezwa.

Podpisany komitet ma zaszczyt zaprosić Szanownych P. T. posiadaczy akcyj kolei wschodniej węgierskiej **„Ostbahn“** na walne zgromadzenie, które się odbędzie w Sali radnej Świetnego Magistratu w Krakowie **w dniu 12 Sierpnia** b. r. o godzinie 5. po południu.

Wstęp mają tylko posiadacze akcyj, lub ich wykazani pełnomocnicy.

Przedmiotem zgromadzenia będzie:

1. zdanie sprawy z dotychczasowej czynności komitetu; tudzież przedstawienie przebiegu całej sprawy kolei wschodnio węgierskiej Ostbahn.
2. wybór stałego Komitetu.
3. narada nad dalszém działaniem.

Ponieważ od energicznego działania zależy przyszłość akcyj, przeto komitet żywi nadzieję, iż P. T. posiadacze akcyj jak najliczniej zebrać się zechcą.

Przytem zawiadamia komitet P. T. posiadaczy akcyj, iż do komitetu zgłoszono dotąd 7018 sztuk akcyi i że komitet stósowne **protesta** do węgierskich Ministerstw komunikacyi i skarbu wystósował i wysłał.

Od **Komitetu** posiadaczy akcyj kolei wschodnio węgierskiej **„Ostbahn“**.
Kraków dnia 30 lipca 1873.

Dr. F. Wilkosz, przewodniczący komitetu.

(1454-1-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* — Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*